

REWOLUCJA PIĘKNYCH LUDZI

Siła pierwszych chrześcijan

Minęło 2000 lat, a my wciąż możemy się zastanawiać, jak mógł się wydarzyć ten cud. Mistrz Jezus Chrystus został zabity. Przegrał, a niedługo potem Jego uczniowie wywołali niemą rewolucję. Głosili Ewangelię, gromadzili ludzi, stworzyli Kościół. Nowa religia podbiła starożytny świat, zmieniając go już na zawsze. Co takiego mieli w sobie pierwsi chrześcijanie, że ludzie za nimi podążali, pragnąc stać się częścią ich wspólnoty? Co takiego mieli w sobie, że ich Kościół się rozwijał, a nasz doświadcza kryzysu? My mamy kościoły, uczelnie, media, wykształconych księży, pieniądze. Jesteśmy potężną organizacją. Mamy bardzo, bardzo dużo, a oni nic z tego nie mieli. Co sprawiło, że osiągnęli sukces?

Istnieje tylko jedna odpowiedź na to pytanie: pierwsi chrześcijanie byli niezwykle, pięknymi ludźmi. Inni Ignęli do nich, pragnąc być blisko nich, aby z czasem stać się tacy jak oni.

Niezwykły opis życia pierwszych chrześcijan znajdujemy w *Liście do Diogneta* z końca II wieku:

„Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. (...) Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowo narodzonych. Wszyscy dzielą jeden stół, lecz nie jedno łóżko. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa. Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladowają. Są zapoznani i potępiani, a skazywani na śmierć zyskują życie. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im niedostaje, a optywają we wszystko. Pogardzają nimi, a oni w pogardzie tej znajdują chwałę. Spotwarzają ich, a są usprawiedliwieni. Ublizają im, a oni błogosławią. (...) Obrażają ich, a oni okazują wszystkim szacunek. (...) Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie”.

Ewangelizacja – misja pierwszych chrześcijan

I rzekł do nich: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16, 15).

Jezus posłał swoich uczniów, by głosząc Dobrą Nowinę, zmieniali świat na lepsze. Ich siłę stanowiło to, kim byli, a właściwie kim się stali, gdy za Nim poszli. Najpierw słuchali Jego słów, patrzyli na dzieła, których dokonywał, towarzyszyli Mu w misji. To, czego wtedy doświadczyli, można porównać do pełnego życia ziarna, które padło na żyzną glebę ich serc i z czasem przemieniło ich, by sami mogli stać się ziarnem. To oni stawali się Dobrą Nowiną – zamieniali się w Ewangelię.

Rewolucja pięknych ludzi

Zapewne chcielibyśmy, aby świat stał się lepszy. Niestety nie mamy takiej siły, aby zmienić cały świat. Możemy jednak zmienić siebie, stając się pięknymi ludźmi i swoim pięknem przemieniać

najpierw swoje otoczenie, a potem, jak zacznij, z mocą wpływać na cały świat, właśnie tak jak to robili pierwsi chrześcijanie.

Kryzys Kościoła

List do Diogneta pokazuje, że chrześcijanie zawsze mieli wrogów, a Kościół doświadczał kryzysu. Jeśli pierwsi chrześcijanie skupiliby się na tym, by ochronić siebie i swój dorobek, zapewne szybko zniknęliby z mapy świata. Oni jednak mieli inne priorytety – przemieniali się w świetle Ewangelii. Stawali się pięknymi ludźmi. Stawali się duszą świata.

Podjmij wyzwanie EDK

Do tej pory wyzwaniem EDK było przejście 40 km nocą, w samotności i skupieniu. Sam trud wędrówki wydawał się wielki. Teraz to za mało. Nie chodzi o to, aby przejść trasę, ale o to, aby ją pokonać i stać się pięknym człowiekiem. Od dzisiaj miarą EDK nie są kilometry, ale zmiana, która się dokona w człowieku – piękno. Zapraszam na EDK AD 2021!

Papież Franciszek podczas Światowych Dni Młodzieży w 2016 roku rzucił wyzwanie:

„Nie podoba się wam świat dookoła? Zamiast narzekać, wstańcie z kanapy i zacznijcie go zmieniać. Napełnijcie go wartościami, zarażając innych optymizmem i radością, która rodzi się z miłości Boga”.

ks. Jacek WIOSNA Stryczek

STACJA I:

JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY

Bo kto chce zachować swoje życie, straci je (Mt 16, 25).

Nie pytajmy, czy trzeba żyć. Lepiej zadajmy sobie pytanie o to, jak warto żyć.

Jednym z największych życiowych hamulców jest poczucie komfortu, bezpieczeństwa i codziennego ciepła. Zadziwiające jest to, do jak różnych warunków życiowych ludzie potrafią się przyzwyczaić. Jedni żyją w luksusie, a inni w marazmie i biedzie. To jednak nie ma znaczenia. Liczy się to, że świat w którym żyją, jest im znany, oswojony, a przez to bezpieczny. Nie mówmy jednak o innych – mówmy o sobie. Potrafimy zatopić się, czy raczej wtopić w świat, który nas otacza, w którym żyjemy. Wystarczy przypomnieć sobie różne sytuacje: tkwienie bez końca w nefarnej pracy, toksycznej relacji, chorym środowisku. Podobnie ludzie, których dotyczą kłopoty finansowe, najbardziej boją się utraty swojego statusu społecznego: domu, stylu życia, jedzenia, wakacji. Tonąc, potrafią pociągać za sobą innych, prosząc ich o wsparcie finansowe czy żyrowanie pożyczki, byle tylko w ich świecie nic się nie zmieniło. Nie lubimy tracić tego, co mamy.

Kto chce zachować swoje życie, straci je. Lęk przed stratą nie jest obroną życia. Jest traceniem, bo nikt z nas nie ma gwarancji status quo. Wszystko się nieustannie zmienia. Kto z nas był w stanie przewidzieć kryzys, którego obecnie doświadczamy? Kto pomyślałby, że właśnie pandemia, nieujarzmiona choroba zmieni nasze życie? Kiedyś wybuch wulkanu zablokował funkcjonowanie linii lotniczych, wcześniej powódź niszczyła ludzki dobytek. Nie jesteśmy w stanie uchronić się przed zmianą i stratami. Stratę możemy jednak oswoić.

Piękny człowiek ma w sobie spokój, a właściwie pokój nie dlatego, że nic mu się nie stanie, ale właśnie dlatego, że jest nastawiony na zmianę, otwarty na stratę i potrafi sobie poradzić bez zabezpieczeń.

Kto chce zachować swoje życie, straci je. Jezus staje przed sądem. Jest gotowy, by oddać swoje życie. Jego siłą jest wewnętrzny pokój.

Jezu, lubię wygodę. Przyzwyczailem się do nich. Pomóż mi otworzyć się na zmianę. Pomóż mi wychodzić ze znanego mi świata. Pomóż mi odnaleźć pełnię życia.

STACJA II:

JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SWOJE RAMIONA

Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich (Flp 2, 4).

Krzyż, który niósł Jezus, nie był Jego przeznaczeniem. Był Jego wyborem. Pan nie musiał wchodzić na tę drogę. Mógł uniknąć niebezpieczeństwa, schronić się, nie dać się złapać. Przez trzy lata, gdy nauczał, często unikał konfrontacji. W końcu jednak podjął decyzję: oddał się w ręce nienawiści, wziął na siebie ludzkie złości. Miał zginąć, bo stał się zagrożeniem dla złych ludzi. Sam jednak widział w tym siłę zbawienia, zwycięstwo miłości i dobroci.

Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać (J 10, 17). Droga z krzyżem, z braniem na siebie problemów innych jest drogą idealistów – pięknych ludzi. Tacy ludzie nie żyją tylko dla siebie. Nie myślą tylko o sobie. Są gotowi pomagać innym, dawać nie tylko z tego, co im zbywa. Są gotowi poświęcić siebie. Bogu się to podoba. Podoba Mu się oddawanie życia, gorliwość, idealizm i poświęcenie.

Branie na siebie spraw innych ma jeszcze jeden skutek – przemienia tego, kto się tego podejmuje. Sformułowanie „życie odzyskuje” oznacza, że życie wraca jako przemienione. Tak właśnie człowiek zmienia się w pięknego człowieka – wciąż człowieka, ale pięknego.

Nie można tego efektu osiągnąć na żadnej innej drodze – żaden program rozwojowy, najwybitniejszy trener i najlepsze szkolenie tego nie da. Żeby się przemieniać w pięknego człowieka, trzeba wziąć na siebie nie swoje sprawy. Trzeba borykać się z trudnościami, na które nie zasłużyliśmy.

Droga Jezusa z krzyżem nie była fajna, atrakcyjna, przyjemna, ale w efekcie przyniosła Zmartwychwstanie. Zapewne niosąc sprawy innych, nie będziemy dobrze wyglądali, nadmiernie zmęczeni, niedospani, czasami wyczerpani, ale jakie piękne owoce to przyniesie!

Jezu, nie chce mi się żyć tylko dla siebie. Słyszę w sobie wezwanie – pragnę lepszego świata. Jezu, jestem gotowy, aby oddać swoje życie, by się poświęcić i uświęcić.

STACJA III:

PIERWSZY UPADEK POD KRZYŻEM

(...) lecz [Pan] mi powiedział: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa (2 Kor 12, 9).

Wiele osób zachęciłem do podejmowania wolontariatu, do ofiarowania swojego życia potrzebującym. Towarzyszyłem im, więc widziałem, co się z nimi działo. Ich zaangażowaniu na rzecz innych towarzyszył ogromny zapał, zwykle do momentu pierwszej porażki. Pojawiały się trudności, które trzeba było pokonać. Osoby, które otrzymywały pomoc, nie okazywały wdzięczności. Nie było tak pięknie, jak miało być. I natychmiast pojawiało się zniechęcenie, rozczarowanie, a nawet pretensje. Przecież łatwiej jest dostarczyć do domu dziecka niezobowiązujące miśki na święta niż wziąć na siebie odpowiedzialność za los biednej rodziny. Wielu rozczaruję tym stwierdzeniem, ale dawanie nic nie znaczy. Wzięcie na siebie problemów innych – to jest coś! Wejście w życie ludzi, którzy

mają problemy, to ściągnięcie na siebie problemów. Przewyciężanie ich wspólnie z potrzebującymi ma w sobie pewną magię – daje szczęście, podczas gdy dostarczanie niezobowiązującej pomocy to jedynie rodzaj przyjemności.

Pierwszy upadek można porównać do zmagania się z cudzymi problemami, dokładanymi przez innych. To może być ciężkie, czasami zbyt ciężkie. To jest właśnie droga pięknych ludzi: nie żyją jedynie dla siebie, ale są gotowi nosić ciężary innych.

Jezu, pomóż mi w mojej pracy nad sobą, abym miał siłę i odwagę nieść nie tylko swoje ciężary, ale też te, które obarczają innych.

STACJA IV:

PAN JEZUS SPOTYKA SWOJĄ MATKĘ

Jak to jest napisane: Jak piękne stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę! (Kz 10, 13).

Jaka mogła być Maryja? Jak piękna? Polecam niezwykłą historię: „Zastanawiam się nad fenomenem «pięknych ludzi». Co takiego w sobie mają, że od razu czuje się to ich «piękno». To chyba taka energia złożona z miłości, ciepła i dobra. Przykładem takiej pięknej osoby jest dla mnie moja babcia. Niestety już nie żyje. Na jej nagrobku widnieje napis: «Trzeba być dobrym jak chleb». Te słowa to definicja jej życia. Często powtarzała: «Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem». Mam przed oczami jej obraz: starsza, skromnie ubrana kobieta, z tysiącem zmarszczek na twarzy, świadczących o zmartwieniach, z którymi musiała się zmagać. Samotnie wychowała dziewięcioro swoich i troje przybranych dzieci. Wszystko, co najpierw w życiu, czyniła z miłości do Boga i ludzi. Choć ukończyła tylko kilka klas szkoły podstawowej, była obdarzona niezwykłą mądrością życiową. Do tego była bardzo pokorna, o prostym sercu. Miała też mocną wiarę i to z niej czerpała siłę, by być piękna. Mało mówiła, ceniła milczenie. Tym też wzbudzała zaufanie. Do tego naprawdę potrafiła słuchać. Znała zmartwienia wszystkich wokół. Miała siłę i wrażliwość, by troszczyć się o innych, chociaż sama miała wiele problemów. I uczyła przykładem – nigdy nie pouczała, nie karmiła. Jestem pewna, że jest święta. I to chyba powinien być nasz cel: być pięknym człowiekiem, czyli dążyć do świętości”.

Jakie piękne świadectwo! Może kiedyś ktoś o nas tak napisze.

Jezu, mam małe marzenie: chciałbym się stać pięknym człowiekiem. Tylko na razie ciiii! Moje marzenie jest małe i kruche...

STACJA V:

SZYMON Z CYRENY POMAGA JEZUSOWI DŹWIGAĆ KRZYŻ

W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi (Rz 12, 10).

Rozmyślałeś kiedyś nad tym, że mógłbyś być pięknym człowiekiem? Teraz masz okazję to zrobić. „Dla mnie temat bycia pięknym człowiekiem jest czymś niesamowicie ważnym i bardzo mnie porusza. Nie chodzi o piękno zewnętrzne: o fajne ciuchy, super fryzurę, czy ładny uśmiech. Prawdziwe piękno pochodzi z wnętrza człowieka – to nasze wartości, myśli, intencje. Piękno porusza i pociąga, dlatego ludzie chcą być blisko osób prawdziwie pięknych”.

„Piękno kojarzy mi się z atrakcyjnością. Piękny człowiek to ten, którego wnętrze jest niesamowite i który coś sobą reprezentuje, sprawiając, że ludzie chcą go naśladować w jego pięknie. Piękny człowiek to trochę taki ożywiciel codzienności – z prostej rzeczy potrafi wydobyć coś niesamowi-

tego, w ludziach dostrzegać ich dobro i piękno. Potrafi w mądry sposób wspierać. Jest uważny na ludzi, siebie, codzienność, sytuacje...”

„Jest uważny na ludzi” – to sformułowanie jest niejako definicją postawy Szymona z Cyreny. Niby każdy mógł pomóc Jezusowi, ale pomógł właśnie on. Do dzisiaj opowiadamy jego historię. Cóż to takiego? Niesienie kawałka drewna. Jakie to zwykłe! Ale to nie jest zwykłe, bo to właśnie on uchwycił ten moment, w którym mógł tak prosto pomóc. Tak potrafią tylko piękni ludzie.

Jezu, moje serce płonie. Chcę się stać ożywicielem codzienności.

STACJA VI:

WERONIKA OCIERA TWARZ JEZUSOWI

Dobry człowiek z dobrego skarbcza wydobywa dobre rzeczy, a zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa złe rzeczy (Mt 12,35).

Skąd się wzięła Weronika? Właśnie w tym momencie? Z takim gestem i taką odwagą? Co miała w głowie? Co ją przywiodło w to miejsce? Dlaczego taka właśnie była? A może jej myśli układały się właśnie tak jak w tym świadectwie:

„Wielu z nas stawia siebie, swoje «ja» na pierwszym miejscu. Tak też może być z rozwojem osobistym. Rozwijam się dla samego siebie. Czy taki rozwój ma sens? Czy mogę sięgać dalej, głębiej, jeśli zatrzymuję się tylko na sobie?

Mój przyjaciel bardzo mocno stawia na rozwój – dużo czyta, rozmyśla i lubi o tym rozmawiać. Wciąż powtarza, jak jest to dla niego ważne. Kiedyś zapytałam, dlaczego to robi, po co mu to. Nie potrafił odpowiedzieć. Widać było, że zbiło go to z tropu i chyba nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiał.

Ja również stawiam nad swój rozwój, ale jeśli moim celem nie byłaby miłość do drugiego człowieka, to rozwój nie miałby dla mnie sensu, żadnego większego znaczenia. Nie miałabym motywacji, by coś osiągnąć, gdybym zatrzymywała to wszystko dla siebie. To przecież logiczne! Skoro coś mam, to dlaczego nie miałabym się tym podzielić z drugim? Jeśli odnajdę oazę na pustyni, to czy nie powiem o tym innym? To dla mnie definicja prawdziwej miłości: rozwój dla dobra drugiej osoby. Rozwijam się, by móc komuś dawać więcej. Rozwijam się, by uzyskać nowe zdolności, by pomóc komuś w jego rozwoju. Rozwijam się, przełamuję, uczę, by zdobyć większą umiejętność kochania. Robię to, bo z miłości do drugiego człowieka chcę oddać mu część siebie. To wszystko jest zgodne ze słowami św. Brata Alberta, które kiedyś mnie urzekły i od tamtego czasu przypominają mi, czym powinnam się w życiu kierować: «Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny»”.

Jezu, nie proszę, nie chcę się zajmować sobą. Chcę służyć!

STACJA VII:

DRUGI UPADEK POD KRZYŻEM

Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką (Mt 12,50).

„Jakbym miał starszego brata, którego za coś bym podziwiał, to on by mnie, młodszego, ciągnął za uszy do góry, bym był taki sam jak on”.

Starszy brat inspiruje. Byłbym taki jak on! Jak piękna jest idea starszego brata, czy starszej siostry. Ludzie często upadają, bo nie wiedzą, jak mogliby pięknie żyć. Nie wiedzą, jak piękni mogliby się

stać. Wszystko wokół jest szare, zwykłe i codzienne. Na śniadanie jest śniadanie, potem obiad i kolacja... Najedzony, zabezpieczony, zwykły.

Nie warto żyć normalnie – warto żyć ekstremalnie! Idea starszego brata to pomysł na odważną drogę przemiany siebie. Początkowo idealizm jest cichy i ukryty: medytacja, przekraczanie siebie, pomaganie innym. Kwiat rodzi się z ziarna dzięki sile przemiany. Kwiat nie jest podobny do ziarna, ale bez ziarna nie powstanie kwiat.

Jaką siłę ma w sobie kwiat! „Dla mnie piękny człowiek to ten, który dodaje sił, inspiruje, motywuje – nie słowami, ale samą swoją obecnością”.

Czy potrafisz pomagać ludziom samym faktem, że jesteś? Czy masz już w sobie tę siłę, to piękno? Czy jesteś gotowy na marzenia? Wiesz, kim jesteś, ale nie wiesz, kim się możesz stać. W drogę!

Jezu, daj mi szalone pragnienie pracy nad sobą i nad swoim pięknem!

STACJA VIII:

JEZUS SPOTYKA PŁACZĄCE NIEWIASTY

Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!” (Łk 23, 28).

Płaczące niewiasty na drodze krzyżowej Jezusa to symbol niedojrzałości emocjonalnej. Co dobrego mógł sprawić ich płacz? Pogłębić atmosferę nieszczęścia? Jezus je poucza, koryguje ich zachowanie. Warto podkreślić, że to jedno z nielicznych zdań, które wypowiedział na drodze krzyżowej, więc sprawa była ważna. Nie mamy wpływu na to, w jakiej rodzinie przyszliśmy na świat, jak zostaliśmy wychowani, co się nam w życiu przydarzyło, ale zawsze możemy podjąć wyzwanie i pracować nad sobą. Oto historia, która mogła się przydarzyć jednej z płaczących niewiast.

„Kilka lat temu rozstałam się z narzeczoną. Stało się to dwa miesiące przed ustalonym terminem ślubu. Był to dla nas ogromny szok, a zarazem to doświadczenie okazało się punktem zwrotnym w moim życiu. Oboje byliśmy wtedy niedojrzali do małżeństwa. Przypuszczam, że gdybyśmy wzięli ślub, mogłoby to doprowadzić nas do nieszczęśliwego życia. Wiele mogliśmy przegrać. Wtedy nie umiałam kochać. Nie potrafiłam we właściwy sposób budować relacji. Targały mną emocje i rządziły schematy wyniesione z rodzinnego domu. Nie potrafiłam kochać, gdyż nikt mnie tego nie nauczył. Miałam trudne dzieciństwo. W dorosłym życiu powieliałam negatywne przykłady. Kochać uczyłam się, próbując po omacku, metodą prób i błędów. Jednak miarka się przebrała – oboje bardzo się poraniliśmy i zniszczyliśmy naszą relację. Zostałam z dziurą w sercu. Wtedy poznałam Jezusa, a On zaczął składać mnie na nowo, od podstaw, kawałek po kawałku. Zdecydowałam się na terapię u psychoterapeuty, zaangażowałam się we wspólnotę, zaczęłam nad sobą pracować. Nigdy nie miałam odwagi, by zadać Bogu pytanie, dlaczego musiało się to stać. Doskonale wiedziałam dlaczego: abym zaczęła żyć właściwie, wyciągnęła wnioski z popełnionych błędów i dojrzała.

Postanowiłam, że nigdy już nie będę taką osobą, jaką byłam przed rozpadem związku, że chcę coś zmienić, aby moje przyszłe dzieci (ufam, że będę miała gromadkę!) były dumne, że mają taką mamę. Zaczęłam poznawać siebie, kontrolować swoje emocje, świadomie dokonywać wyborów. Po prostu chciałam być lepszym człowiekiem.

Od tego momentu minęło sporo czasu. Dziś dziękuję Bogu za tę «porażkę», która w tamtym okresie wydawała się końcem świata, a spowodowała, że zaczęłam naprawdę żyć, podejmując odpowiedzialność za swoje decyzje i wybory. Uczę się budowania relacji we właściwy sposób.

Ksiądz Jan Twardowski powiedział, że kochanie drugiego człowieka oznacza wielką pracę nad sobą – staram się to robić, aby ludzie mieli ze mną łzę”.

Jezu, chcę razem z Tobą pracować nad swoimi emocjami. Chcę, aby moje emocje, dobre emocje były dla innych światłem, by były pomocne. Nie chcę więcej dreczyć innych swoją niedojrzałością.

STACJA IX:

TRZECI UPADEK POD CIĘŻAREM KRZYŻA

Szukajcie dobra, a nie zła, abysście żyli. Wtedy Pan, Bóg Zastępów, będzie z wami, tak jak to mówicie (Am 5, 14).

„Wiele lat temu usłyszałem pewną historię. Pewien alkoholik zaniedbywał pracę, nie dbał o rodzinę. Miał dwóch synów. Gdy ci dorośli, jeden z nich założył rodzinę – budował głębokie relacje z najbliższymi, miał dobrą pracę. Drugi natomiast poszedł w ślady ojca. Zaskakujące, że zapytani, dlaczego ich życie tak wygląda, obaj udzielili tej samej odpowiedzi: «Bo mój ojciec był alkoholi-kiem».

Uświadomiło mi to, że nie jesteśmy skazani na jedną drogę. To, jaką drogę wybierzemy, zależy od nas”.

Zdarza się, że ktoś ma zły początek czy fatalny etap życia, że ma kryzys, zawalił i robił złe rzeczy. Niezależnie jednak od tego, co się kiedyś wydarzyło, teraz należy wybierać dobro. Zawsze może być lepiej – nie z przypadku, ale na mocy naszej decyzji.

Dzięki swoim decyzjom możemy stać się niejako rodzicami samych siebie. Możemy tworzyć siebie i swoją przyszłość.

Niezwykła moc pięknych ludzi tkwi w ich nastawieniu do życia: nie marudzą, ale wybierają dobro, dzień po dniu. Może są to małe decyzje, ale za to podejmowane każdego dnia.

Jezu, jak bardzo chciałbym się stać pięknym człowiekiem! Pomóż mi podejmować dobre decyzje.

STACJA X:

JEZUS Z SZAT OBNAŻONY

Ach, teraz jestem zmęczony, zniszczyłeś me wszystkie dowody;
ścisnąłeś mnie, mój świadek mi wrogiem, oskarża mnie moja słabość (Hil 16, 7-8).

Oskarża mnie moja słabość. A co by było, gdyby słabość zamienić w siłę?

„Zawsze chciałam się rozwijać, ale w większości przypadków moja motywacja wynikała z kompleksów. Wydawało mi się, że muszę być oczytana, mieć bogaty zasób słownictwa, zdobyć różne umiejętności, znać się na wielu rzeczach, żeby inni chcieli się ze mną kumpłować.

I często innym było ze mną dobrze, ale ja doświadczałam frustracji i czułam się wykorzystywana. Potrzebowałam trochę czasu, żeby zrozumieć, że moje starania i wysiłki mogą przynosić niezamierzony skutek. Teraz już wiem, że cały czas trzeba dbać o rozwój i by odbywał się on na każdej płaszczyźnie, ale teraz moja motywacja jest zupełnie inna”.

Każdy powód jest dobry, aby się rozwijać. Kompleksy? – jak najbardziej! Zranienia? – czemu nie! Porażki? – tym bardziej! Nieważne, jak człowiek zaczyna. Ważne, kim się staje. Kompleksy dla bohaterki historii stały się początkiem pracy nad sobą, ale towarzyszyła im słabość. Ludzie czuli, że w swoich lękach szukała ona u nich akceptacji i potwierdzenia swojej wartości. Zapracowywała na ich miłość. Rozwijała się, ale po drodze ludzie wykorzystywali jej słabe strony. Z czasem jednak stawała się coraz bardziej świadoma siebie. Rozwój dotknął ją całą.

Zasada jest prosta: każdy początek jest trudny, każda słabość odbiera siły, ale można to, co słabe, zamienić w to, co mocne. Piękny człowiek rodzi się ze słabości.

Jezu, moja słabość mnie oskarża. Pomóż, abym moje słabości zamienił w siłę.

STACJA XI:

JEZUS DO KRZYŻA PRZYBITY

Bo cóż za korzyść dla człowieka, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie? (Łk 9, 25).

Jezus przybity do krzyża traci cały świat. Pamiętamy kuszenie na pustyni:

Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon” (Mt 4, 8-9). Diabeł obiecał, ale Jezus nie uległ. Teraz ponosi tego konsekwencje. I chodź dziś wiemy, że ostatecznie wygrał, to gdy umierał na krzyżu, nie było to tak oczywiste.

Podobne kuszenia będą wielokrotnie pojawiały się w naszym życiu. Sytuacje bez wyjścia. Szantaż, który rozdziera serce: jeśli tego nie zrobisz, stracisz pracę, nie skończysz szkoły, wyrzucę cię z domu. Ileż razy zdarza się to każdemu z nas! Ileż razy słyszałem: „Ksiądz to ma dobrze, bo nie ma rodziny” (w sensie: ja mam rodzinę i muszę ulec, pójść na kompromis). W praktyce siła szantażu jest taka, że straty mogą być duże. I każdy się waha, doświadcza rozdarcia.

Pamiętamy bł. ks. Jerzego Popiełuszkę i jego niezłomne serce. Jak wielu innych mógł pójść na kompromis, który – być może – uratowałyby mu życie. Ale wielu, tak jak bł. ks. Jerzy, na takie kompromisy się nie zgodziło.

Nie ominą nas takie sytuacje. Nie łudźmy się, że to tylko my i że tak było trzeba... Jedni ulegają pokusie, a inni nie. W życiu chodzi właśnie o to, aby zachować czyste serce. A jeśli zdarzył się upadek, trzeba szybko go odpokutować i ruszyć dalej ze swoimi ideałami, żeby wygrać życie.

Na drogach pięknego życia jest wiele pokus. Piękno kształtuje się w ich przewyciężaniu. Nie ma innej drogi.

Jezu, chcę odzyskać moją duszę. Chcę być idealistą. Chcę wygrać. Jak mam to zrobić?

STACJA XII:

JEZUS UMIERA NA KRZYŻU

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity (Jn 12, 24).

„Michał jest dużym chłopcem, którego życiowym celem jest «pełny brzuszek», dobry telewizor, grill elektryczny itp. Pali papierosy. Kiedyś stwierdził, że chciałby zacząć jeździć do pracy na rowerze, ale nie ma na to czasu; że chciałby rzucić palenie, ale nie ma dla kogo. To taki typ, któremu się wydaje, że jak będzie w związku, to jego życie samo zmieni się na lepsze”.

Marazm. Nie da się, nie można. Marazm usprawiedliwiony. Gdy czasami ktoś narzeka, to podpowiadam kierunek. „Poszedłbym do lasu”... – słyszę w dobie COVID-19. „Najfajniejszy jest tuż za miastem” – podpowiadam. „Ale nie do takiego. Marzę, aby iść do prawdziwego, z igłami” – słyszę w odpowiedzi. No tak, zawsze cel jest za daleko. Zawsze okazuje się, że się nie da. Jak łatwo o wymówkę!

Zwierzę się. Dwa lata temu miałem ogromny kryzys. Czuję, że już nic nie mogę, że nic ode mnie nie zależy. Znałem jednak zasady wygrywania życia. Postanowiłem wybrać się na spacer – przejść się Kładką Bernatką za Wisłę i z powrotem. Powłóczyłem nogami, po prostu wlokłem się, ale wiedziałem, jak to ważne, by wyjść z domu, by się na to zdobyć. Podnosiłem z trudem głowę, by się porozglądać. Chciałem zainteresować się światem, by „ciekawostki”, które zapadną mi w pamięci, wyprowadziły mnie na kolejny spacer, i kolejny. Potem wsiadłem na rower. Pojechałem nieco dalej. I jeszcze raz, i jeszcze.

Nigdy nie jest tak, że się nie da, nawet jeśli w sobie nie czujemy siły. Najgorsze jest usprawiedliwienie się, najlepsze – wyjście z kolein, podjęcie choćby najmniejszego wysiłku, ufundowanie sobie przygody, rozbudzenie ciekawości i pasji. Mamy to w sobie od urodzenia. Nazywa się to siłą życiową. Można się zaniedbać, ale nie należy w tym tkwić.

To jest ważny moment na tej EDK – moment podjęcia decyzji o zmianie, o podjęciu nowych wyzwań, o drodze do zmartwychwstania.

Jezu, postanawiam teraz rozmyślać o tym, co mogę zmienić w swoim życiu, a także o tym, czego do tej pory nie potrafiłem zmienić, bo się nie dało. Wierzę, że z Tobą wszystko jest możliwe.

STACJA XIII:

JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA

Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę (J 12, 27).

Jezus dzieli się swoimi lękami. Wyraźnie widać, że jest osamotniony w swoich decyzjach. Taką samą drogą idą Jego uczniowie. Wróćmy do *Listu do Diogneta*:

„Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. Są zapoznani i potępiani, a skazywani na śmierć zyskują życie”.

Samotność idealisty. Nie ma co się łudzić: każdy, kto wejdzie na drogę pięknego życia, natrafi na pustkę. Przychodzą takie chwile, gdy trzeba podjąć decyzję, która będzie niezrozumiała dla innych. Jest taka chwila w życiu św. Stanisława Kostki, gdy postanawia wstąpić do zakonu. Jest nastolatkiem, pochodzi z zamożnej, szlacheckiej rodziny. Nikt go nie rozumie. Stanisław jednak nie ulega presji otoczenia. Nie rezygnuje z powołania. Samotnie ucieka z Wiednia, by w Rzymie wstąpić do jezuitów. Święty Franciszek z Asyżu w czasie Wielkiego Postu ukrywał się na górze La Verna. Po prostu tak jest. Ideały są z innego świata. Nie wpisują się w logikę normalności i codzienności. Nie są zwykłe, zrozumiałe dla wszystkich, bo są nie z tego świata. Właśnie dlatego w EDK mówimy, że nie warto żyć normalnie, ale warto żyć ekstremalnie. Nie warto się uśredniać, dostosowywać. Nie warto powszednieć.

Jeśli jesteś teraz na trasie EDK, jeśli zbliżasz się do kresu drogi, zapewne czujesz konsekwencje swojej decyzji. Pamiętaj! Jesteś już inny. Nie musisz już być taki jak wszyscy. Możesz zacząć nowe życie. Możesz powtarzać swoją samotność. Możesz wracać do początków swoich ideałów.

EDK to droga pięknych ludzi, a ich piękno rodzi się w doświadczeniu samotności.

Jezu, teraz chcę być sam. Iść sam. Chcę być sam ze sobą i chcę być teraz tylko z Tobą. Amen. Niech się tak stanie.

STACJA XIV:

JEZUS DO GROBU ZŁOŻONY

Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne (J 12, 25).

Nie wiem, czy to znacie: ktoś pracuje, ale nie do końca angażuje się w swoje obowiązki, jakby kiedyś miał mieć lepsze zajęcie i na ten czas rezerwował swoje siły. Ktoś jest w związku, ale nie

do końca angażuje się w budowanie relacji, jakby przeczuwał, że to jeszcze nie to. Ktoś wyrusza w góry, ale jest przekonany, że i tak nie osiągnie celu, więc marudzi po drodze.

Takie połowiczne zaangażowanie, odkładanie sił na kiedyś. Kiedyś jednak nie nadchodzi. Pozostaje jedynie zmarnowany czas. Dlaczego ludzie nie zarabiają tak jakby chcieli? Dlaczego nie kochają tak, jak o tym marzą? Dlaczego nie wygrywają tego, do czego dążą? Bo angażują się na niby, trochę. Rezerwują sobie na lepsze chwile, ale sami marnują czas. Czynią czasy gorszymi.

Jedna z podstawowych zasad, którą warto się kierować życiu, brzmi: jeśli coś robisz w życiu, rób to na 110 procent. Nie oszczędzaj się! Dawaj wszystko! Piękne życie składa się z czasu pełnego zaangażowania. Efekty są zaskakujące: zamiast wypalenia, następują wzrosty. Zaangażowanie, podobnie jak trening u sportowców, wzmacnia wytrzymałość. Im więcej ktoś robi, tym więcej może osiągnąć. Zaangażowanie buduje doświadczenie potrzebne do podejmowania wyzwań, ale przede wszystkim zmienia człowieka. Jezus mówi: *Kto nienawidzi swojego życia, znajdzie je. Kto się zatraci w zaangażowaniu, odkrywa nowego siebie.*

Jest taka prosta życiowa zasada: każdy projekt, który realizujemy z pełnym zaangażowaniem, przenosi nas na inny poziom istnienia. Warto podejmować odpowiedzialności. Jak w projekcie – wiadomo, kiedy się zaczyna i kiedy kończy. Wiadomo, jaki ma być wynik. Nie zawsze wiadomo, ile trzeba temu poświęcić. Ryzyko.

Jezu, chcę być pięknym człowiekiem. A teraz chcę dojść do końca trasy. Moje EDK to mały projekt, ale liczę na jego wielkie owoce. Amen. Alleluja!



NA ZAKOŃCZENIE

Rewolucja pięknych ludzi to droga naśladowców pierwszych chrześcijan. To wielkie zwycięstwo ludzi, którzy nie poprzestali na tym, co robią wszyscy. Zapragnęli iść za Jezusem i odkryli zupełnie nowy sposób istnienia. Pięknie ludzie to ci, którzy dzięki temu, jak się przemienili, samą swoją obecnością odmieniają życie innych. Są po prostu piękni.

Piękno ma w sobie coś niesamowitego. Pociąga i zachwyca, a przede wszystkim przemienia. Taki styl życia powinien być marzeniem każdego ucznia Jezusa – każdego, kto wyrusza na Ekstremalną Drogę Krzyżową.

